

NOWINY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYNKĄ POCZTOWĄ 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetrów; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

W BŁĘDNEM KOLE KRYZYSU.

Echa wywiadu „Nowiny” z Premierem Władysławem Grabskim. Jak zapatrują się w pałacu Siemenssa. Dr. Barciński polemizuje z p. Premierem.

Co się tyczy rynku wewnętrznego Łódź, mówi p. Dr. Barciński, dotarła do wszystkich rynków wewnętrznych, jeżeli jednak nie zdobyła sobie powszechnej popularności, to wynika z przyzwyczajenia do dawnych dostawców, a w ostatnim czasie i dogodniejszych warunków, na których część sprzedają swój towar, nie znaczy to jednak, że Łódź terenu nie zdobyła, gdyż towary łódzkie są wszędzie wprowadzone i są powszechnie znane w całej Polsce bezpośredniej klienteli i szerokim kołom konsumentów.

Jakkolwiek, zwłaszcza w przemyśle bawełnianym, przy dojściu do spożycia normalnego niema obawy o naprodukcję nie mniej jednak do tej chwili dojścia konsumpcji do tego poziomu jeszcze jest daleko i przemysł idel ekspansji na zewnątrz wyrzec się może.

Ekspert jednak jest dla przemysłu polskiego niezmiernie utrudniony, gdyż produkujemy drożej, niż przemysł zagraniczny.

Ta droższa produkcja polega nie tylko na wyższych płatach, ale na też na mniejszej ilości pracy i oszczędności nie wyobrażam sobie możliwości byśmy zdołali pozostać konkurencyjni już nie tylko na rynku zewnętrznym, ale i wewnętrznym, jeżeli w dalszym ciągu pracować mamy w sumie nie licząc świata o cały miesiąc który, niż pracuje cały pozostały świat przemysłowy.

Co do ulg eksportowych, zaznaczyć muszę, że zmniejszenie podatku z 2 i pół do 1 procentu stanowczo nie może być uważane za ulgę dostateczną, gdyż wszelkie obciążenie eksportu, choćby najnieznaczniejsze nawet, jest szkodzi.

Wszędzie zagranicą wszelki eksport jest od ciężarów całkowicie zwolniony.

W sprawie warunków kredytowych, to są one nierównie cięższe u nas, niż gdziekolwiek i indziej, gdyż są i niedostateczne i za drogie, i drożyna kredytu (nawet przy oficjalnie dopuszczanej stopie 24% rocznie) uznana być musi za główny współczynnik naszego katastrofального położenia i drożyny naszego towaru.

Twierdzenie, że przemysłowcy łódzcy nie opierają kalkulacji swoich wyrobów na racjonalnych podstawach, to obecnie może być słuszne nie ze względu na zbyt wysokie, lecz chyba na zbyt niskie ceny, po jakich towary sprzedają.

Towary wszystkie bez wyjątku są sprzedawane obecnie z powodu niebywałego wprost głodu pokrycia po cenach od 25—40 proc. niżej kosztu własnego, a jednak pomimo takich cen zbytu na towary niema.

Jest niewykluczone, że ten zbył na towary zimowe w najbliższych miesiącach się odezwie, — nie należy się łudzić jednak co do tego, że spowoduje to poprawę stałą i trwałą.

Tej poprawy spodziewać się można dopiero w dalszej przyszłości, gdy warunki produkcji i jej stosunek do istotnego spożycia gruntownie się zmienią, to jest gdy produkcja zarówno ilościowo nie będzie przekraczała zapotrzebowanie, a i pod względem kosztu nie będzie obciążona nakładem wyższym, aniżeli ten, jakim jest obciążona produkcja zagraniczna.

Zadnych specjalnych ulg, ani też specjalnych kredytów rządowych przemysł łódzki nie wymaga, a pragnie tylko warunków normalnych, w których mógłby pracować i rozwijać się.

Do normalnych warunków jednak należy również normalny kredyt prywatny, — tego zaś w Polsce niema wcale, a z maximum kredytów zagranicznych, jakie dla Łodzi były o-

siągające przemysłowcy korzystają. Kredyty te przemysłowcy uzyskali dzięki osobistemu zaufaniu, jakim u sfer finansowych zagranicznych się cieszą i dzięki układowi co do spłaty długów przedwojennych.

Niestety, jednak kredyty zagraniczne w sumie ogólnej są również ograniczone, — w ostatnich czasach zaś w dodatku uległy jeszcze zmniejszeniu z powodu obaw sfer zagranicznych o trwałość naszego rozwoju gospodarczego.

Zauję niewymownie, że p. premier Grabski w dalszym ciągu uważa Łódź za złego płatnika podatków.

Przypuszczam jednak, że opinia ta nie może dołączyć przemysłu ani wielkiego, ani nawet średniego, który z całą pewnością należy do płatników najakuratniejszych w państwie.

Co do interpretacji zw. robotniczych, zaznaczyć muszę, że insynowanie jakoby zlikwidowanie przesilenia obecnego zależało tylko od dobrej woli przemysłowców, świadczy o całkowitem nieorientowaniu się w istotnej groźbie obecnego położenia gospod. polsk. wogóle, a przemysłu w szczególności.

dze poufnej. Nie przypisywano im wagi decydującej, bowiem sądzono, że stronnictwa wymienionych Cederów nie zgodzą się na podobny mezaljans. Sprawa jednak przyjęła decydujący obrót. Na podstawie porozumienia się z premierem p. Wł. Grabskim, p. St. Thugutt desygnowany jest na stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych, zamiast hrabiego Zamoyskiego, a p. St. Grabski na stanowisko ministra Wyznań Relig. i Ośw. Publ. Wytworzyła się dość dziwna sytuacja i Związek ludowo narodowy zgodził się na desygnowanie do rządu p. St. Grabskiego, natomiast Wyzwolenie miało się zastrzec, że nie ma nic wspólnego z zamierzoną nominacją p. Thugutta. Nawiasem mówiąc Wyzwolenie jest w poważnym kłopotcie, bowiem jak wiadomo, nie ustającym kandydatem na tękę spraw zagranicznych jest przecież p. Jan Dąbski. Wyrwanie mu jej z rąk przez pana Thugutta musiało niewątpliwie wywołać nie małe zamieszanie, wśród zwolenników obydwóch kandydatów.

Jak słychać premier Grabski zakończył z wymienionymi kandydatami pertraktacje po porozumieniu się z prezydentem Rzeczypospolitej, który ma podpisać nominację w piątek, najdalej w sobotę bieżącego tygodnia.

Dość jeszcze należy, że przy tej sposobności obsadzona zostanie również teka Reform Rolnych inne Ministerstwa, a więc Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych zostaną obsadzone przez nowych ministrów, dopiero po feriach sejmowych.

M. G.

Rejestracja obcokrajowców.

Jak się dowiadują „Nowiny”, komisarz rządu na m. Łódź zarządził rejestrację wszystkich obcokrajowców od dnia dzisiejszego do 4-go sierpnia r. b.

TELEFONEM Z WARSZAWY.

Thugutt ministrem spraw zagran.

St. Grabski ministrem Wyznań Relig. i Ośw. Publ.

Wczoraj wieczorem Warszawa została zaskoczona niezwykłą wieścią o mającej się odbyć niezwłocznie rekonstrukcji gabinetu, która nie dalej jak dnia poprzedniego, przepowiadana była na czas powakacyjny. Oto niezbadaną drogą porozumiał się

jak głoszą wiarogodne wieści kulturalowe, przywódca Wyzwolenia p. Thugutt z panem St. Grabskim znanym przywódcą N. D.

Po tem cichem porozumieniu poufnie przebąkiwano już od kilku dni, lecz przedstawiciele prasy otrzymali wiadomości te w dre-

„Morderstwo przy ulicy Piotrkowskiej”

oto tytuł fascynującej powieści, której druk rozpocznie się w najbliższych numerach „Nowiny”.

MAŁA I WIELKA.

W przedmiej konferencji londyńskiej, która oby usprawiedliwiła pokładane w niej przez optymistów nadzieje, odbywa się w Pradze czeskiej zjazd ministrów państw Małej Ententy. Tematem obrad, według informacji oficjalnych, są palące zagadnienia polityki międzynarodowej, znajdujące się na wprost w najbliższych tygodni i miesiącu, więc przede wszystkim odškodowania, długi międzysojusznicze, sesja Ligi Narodów. Nieoficjalnie — w ciszy ministerjalnych gabinetów, omawiane są niewątpliwie i inne sprawy. Najbardziej w łonie Małej Ententy, jak groźna zapowiedź niesnasek i rozłamu.

Dzieło rąk p. Benesa, zbudowane ku obronie Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii przed ewentualnymi zakusami rewizyjnymi zwyciężonych w wielkiej wojnie sąsiadów, — pod jednym względem poczyna chromać i kuleć. Zbieżność interesów państw Małej Ententy znajduje się często pod znakiem zapytania, a mierzalnie pozyskane porozumienie pękła i trzeszczy, podobnie jak się to dzieje w wielkoententowym pierwowzorze.

Zwłaszcza w płaszczyźnie stosunków poszczególnych państw Małej Ententy do Rosji Sowieckiej, a zachodzą ostatnio poważne tarca i różnice, zaognione rumuńsko-sowieckim sporem o Besarabię. Zarówno w Jugosławii (szczególniej w serbskiej jej części), jak w Czechosłowacji pokutuje wciąż jeszcze doktryna panslawizmu, oplatająca się bluszczo wokół pnia rosyjskiego. Choć pień ten spróchniał jest i podpiłowany latami eskperymentów bolszewickich, szerokie sfery serbskie i czeskie nie przestają widzieć nawet w czerwoną Moskwę — Mekkę stowiańszczyzny, nie przestają wierzyć w przyszłą potęgę i odrodzenie pobołszewickiej Rosji i dlatego usilnie zabiegają jak i gdzie tylko mogą o względy narodu rosyjskiego, reprezentowanego czasowo przez sowiety.

Zupełnie odmienny pogląd na sprawę rosyjską musi być wytyczną polityki rumuńskiej. Nie waży tu tyle brak owej więzi rasowej, grającej swą rolę w polityce czeskiej czy jugosłowiańskiej, ile wiedziona wciąż nad Rumunię groza bezpośredniego, rosyjskiego niebezpieczeństwa, wynikającego z wysokiej granicy i apetytów rosyjskich na Besarabię. O realności tego niebezpieczeństwa przekonują od czasu do czasu naprawdę bardzo „głośne” fakty, jak np. ostatnio olbrzymi wybuch prochu i amunicji pod Bukaresztem.

Stanowisko Rumunii wśród Małej Ententy daje się w tym wypadku porównać do pozycji Francji w Entencie Wielkiej. I tu i tam — pomawianie o przesadę i wojownicze plany ze strony pozostałych członków ugrupowania, nie posiadających ponad swym karkiem miecza Damoklesa i nie pragnących nawet zrozumieć istoty groźącego stałe aliantowi niebezpieczeństwa.

Kwestja rosyjska będzie musiała być w Radzie bardzo dokładnie omówiona i wyjaśniona. Tem więcej, że niedaleki jest moment, gdy na stół obrad londyńskich wejdzie sprawa paktów gwarancyjnych i bezpieczeństwa Europy, gdy zapowiedziane przez p. Herriota uznanie de jure Sowietów może lada dzień przybrać konkretny zarys. Konieczność utrzymania wspólnego frontu Małej Ententy w Londynie nie może podlegać dyskusji, o ile cała ta budowa polityczna nie ma się rozsypać w gruzy.

Rx.

W dniu otwarcia „Nowin”.

W dniu otwarcia „Nowin” poświęceni lokalu naszego dokonał znany w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego ks. Walerjan Olesiński, którego przemówienie przytaczamy poniżej:

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, naprzód pracowali, którzy go budują”. (Psalm 128).

PANOWIE!

Gdy rosa święconej wody pada na Wasze poczynania zbożne, wypada, abym nie tylko poświęcił lecz i słów kilka powiedział Wam na progu Waszej zbożnej pracy. Tembardziej, że widzę pośród Was ludzi, z którymi łączą mnie wspólne wysiłki w budowaniu krwią i orężem Polski i wspólne przeżycia na polach walk.

Jestem przekonany, że do publicznej pracy w naszym grodzie przystępujecie, bez żadnych celów ubocznych, czy partyjnych, bo między nami nie ma partii, ani koteryjek, ani osobistego wysuwania się: jest tylko Polska. Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały...

Jak spojrzę na obecne dzieje, to widzę, że rozmaici ludzie, którzy dla Polski nie, ale to nie nie robili, gdy była potrzeba, którzy nie wierzyli nawet w Jej Zmartwychwstanie, dzisiaj dzięki paśkowanu idealami i korzystając z pracy ludzi czynu, wybijają się na czoło życia społecznego, opierając całą swą pracę i ideowość

na gadaniu, łudzeniu, szerzeniu niezadowolonia i t. p. Nam trzeba jednak dać wyraz prawdziwie polskiej ideologii, nie partyjności, — zgody, nie zaś swarów, — pracy, a nie częstego gadaniny, czy pisaniny!

Nam trzeba się zrzęczyć i nie pozwolić się „kiwać”, że się tak wyrażę po wojskowemu! Nam trzeba dziś wołać do wszystkich zacnych i dobrych obywateli, by nie kierowali się ciasnymi poglądami karierowiczów i pyskaczy. — by się skupiali około sztandarów tylko polskich; i jeżeli to potrzebne wszędzie w Polsce, to przede wszystkim w Łodzi.

Prasa — to oko i ucho społeczeństwa, więc patrzcie i słyszcie wszystko, abyście mogli wypełnić zadanie, jakie sobie postawiliście zakładając w Łodzi nowe pismo szerszej polskie.

Jeszcze jedno: Bądźcie przygotowani na przeszkody i na rzucanie Wam kłód pod nogi — lecz na to jedna rada prosta a skuteczna: nie denerwować się! spokój zachować i zimną krew... jak w okopach!

Niech Wasze j. zbożnej pracy błogosławi Bóg!

W Imię Boże niech wyjdzie z pod prasy pierwszy Wasz numer „Nowin” i niech będzie dobrą nowiną dla polskich sfer naszego grodu!

Ks. Walerjan Olesiński
proboszcz 10-ej dyw. piechoty.

Krokodyle lzy panów przemysłowców i potentatów handlowych.

Na rybakach handlowych łódzkim i prowincjonalnych panuje tendencja wysoce chwalebna i niewyjaśniona, niewątpliwie w związku z coraz bardziej niepokojącym przesileniem, jakie przechodzi przemysł w głównych ośrodkach fabrycznych Polski. Ogólna cyfra bezrobotnych podana urzędowo na przeszło 250 tysięcy, wzrosła w ostatnich dwóch tygodniach znacznie, szczególnie ucierpiał przemysł łódzki, metalowy, hutniczy, drzewny i t. p., także i naftowy, wogóle galezie wywozowe, które napotykały granicę na konkurencję tańszego i lepszego towaru. Rząd przystąpił już energicznie do złagodzenia najostrejszych form przesilenia, zniżając taryfy, podatek obrotowy, od węgla, dalej przygotowując rozszerzenie kredytu.

Zwraca uwagę jednak, iż żaden z wielkich przemysłowców nie myśli serjo o obniżeniu olbrzymich kosztów administracji poza redukcją pracowników i robotników, więc poza zmniejszeniem samej produkcji, płace, taniejmy i prowizje zarządu, dyrekcji i rad nadzorczych trwają na-

dal w niebywalej wysokości, co oczywiście zmniejsza poważnie zdolność konkurencyjną naszych wielkich przedsiębiorstw akcyjnych w różnych gałęziach produkcji, obrotu i bankowości.

Na towarze i jego cenie odbijają się, jak w lustrze, płace dyrektorów i rad nadzorczych, nie tylko samych fabryk, produkujących dany towar, lecz także banków, finansujących daną fabrykę, spedytatorów, przewoźnych towarów i t. p. Słowem trzeba redukcję i oszczędność rozpocząć nie tylko od robotników i pracowników.

Nie występujemy tu przeciwko wzmoczeniu wydajności pracy, co jest zadaniem niezbędnym każdej dobrze zorganizowanej placówki gospodarczej, lecz niech przemysłowcy słusznie zdają zwiększonej pracy nie umniejszając równocześnie nietylko zarobków, lecz praw robotników nabytych, w formie urlopów, wypoczynków dziennych, ilości godzin pracy w dniu i t. d.

Her. Mar.

Tajemnicza tragedia.

W dniu wczorajszym po południu p. Goldbergowa zamieszkała przy ul. Wólczńskiej 41 wyszła na miasto mając do załatwienia różne sprawy. Przed wyjściem z domu rozmawiała jeszcze z siostrą swą Sónią Ritt, prosząc ją, aby sobie czego złego nie zrobiła, gdyż Rittówna już od dłuższego czasu nosiła się z myślą odebrania sobie życia. Przyczyną tego była

tragedja miłosna.

Jeszcze w 1914 roku, kiedy Rittówna mieszkała w Kownie, poznała tam pewnego inżyniera, w którym podobno zakochała się. W czasie wojny inżynier

ów zaginął bez wieści i pomimo starań ze strony Rittówny, aby odnaleźć go, nie udało się jej tego skutecznie. Skutkiem tego wpadła w melancholję a nawet wywiązała się z tego choroba nerwowa. Rittówna leczyła się u różnych specjalistów, ale zawsze myślała o swym ukochanym, to przedłużała jej chorobę i pogarszało w znacznym stopniu jej stan nerwowy.

Tajemnicza zamkniętych drzwi.

Gdy p. Goldbergowa wróciła do domu zastała zamknięte drzwi, na których wisiał trup.

Bank Gospodarstwa Krajowego w Łodzi.

Oddział będzie zorganizowany w najbliższym czasie.

Wczorajsze „Nowiny” przyniosły garść wrażeń z polskich i klasowych związków, do których asumpt dał wywiad nasz z p. Premierem Grabskim.

Poglądy p. Premiera na kryzys w przemyśle i na rolę Łodzi w życiu gospodarczym państwa wzbudził w mieście naszym wielkie zainteresowanie.

Dziś już, na zasadzie danych, zebranych przez redakcję „Nowin” twierdzić można z całą pewnością, że rzesze pracujące i wykuwające potęgę Polski opowiadają się z całą stanowczością za poglądami twórcy sanacji skarbu.

Wczoraj wysłannicy „Nowin” dotarli do sfer wielkiego przemysłu. Na tle naszego wywiadu z p. Premierem, przez związek włókienniczy w Państwie Polskim snuje przytoczone poniżej refleksje, polemizując z poglądami p. Premiera.

„Nowiny”, dążąc do absolutnie bezstronnego zobrazowania sytuacji na tle przełomowe w naszym życiu społecznym kryzysu ekonomicznego, przytaczają poniżej głos p. d-ra Marceliego Barcińskiego w całej rozciągłości jego wywodów.

Z BANKU PRZEMYSŁOWO-WŁÓKIENNICZEGO.

Gdy raj bankowy się skończył...

A oni nie dają za wygrane.

W chwili, gdy społeczeństwo całe, w zrozumieniu ciężących na niem obowiązków w milczeniu znosi ciężary, z racji sanacji skarbu, niektóre instytucje finansowe, wbrew wyraźnym rozporządzeniom Ministra Skarbu uprawiają własną politykę lichwiarską. Bezgraniczny egoizm i chęć zysku, jak zły duch kusiciel na drogę nadużyć.

Tworem powojennym, wrzodem, jaki powstał w okresie dewaluacji naszej marki, jest Bank Przemysłu Włókienniczego, który zaliczyć możemy do rzędu tych właśnie destrukcyjnych czynników.

Oto przykłady: Jaknam wiadomo stopa dyskontowa została określona przez Min. Skarbu w wysokości maximum 2% w stosunku miesięcznym. Tymczasem Bank Przemysłu Włókienniczego do powyższej stopy dodaje jeszcze własną, znacznie większą, sięgającą od 8 do 10 procent miesięcznie, co czyni ogółem 10—12% miesięcznie. Potrącenia legalne oblicza się oficjalnie, zaś nielegalne od-

licza klientowi przy wypłacie pan kasjer, zgodnie ze wskazówkami panów dyrektorów.

Rzeczą przysięgłych ekspertów będzie przejrzeć rachunki martwe w księgach tego Banku i wyjawić ukryte tam nadmiernie pobrane procenty.

Tego rodzaju placówka finansowa winna być zlikwidowana, gdyż istnieje nie dla potrzeb gospodarczych kraju, a tylko dla wzbogacenia kieszeni szcuplego grona wybranych.

Nawet pracownicy tego Banku są przedmiotem wyzysku. Nie redukują ich, lecz zmniejszają im pensję o 50%. A jaki jest tam stosunek płac to niechaj świadczy cyfry.

Oto w maju wypłacono 9-ru urzędnikom, 1 woźnemu i 1 gońcowi — razem zł. 1415 (1105), zaś prezes, dyrektor i prokurent (3 osoby) otrzymali zł. 2583 groszy 96.

Komentarze są zbyteczne. Dodać musimy, że Bank Polski poznał się widocznie na praktykach tego „Banku”, gdyż nie udzielił mu żadnego redyskonta.

Święto 31 p.p. Strzelców Kaniowskich.

W dniu jutrzejszym obchodzi swe święto 31 pp. S. K.

Program obchodu:

Dziś o godzinie 9 rano odbyła się msza żałobna w kościele garnizonowym z poległych oficerów i szeregowych pułku.

Jutro, t. j. dnia 16 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się msza polowa w obecności gen. Żeligowskiego i następnie defilada na placu Hallera. O godz. 15-ej obiad w kasynie pułkowym. O godz. 17-ej zabawa żołnierskie w lasku Kaliskim.

INTROLIGATORIA

FELIKSA POTZA

23-2-2

ŁÓDŹ, Sienkiewicza 35.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie introligats. rtaw wehódzące. Drukowanie szarf do wienców



Jeszcze parę drobnych formalności i wyjadę zagranicę!

FELJETON.

Od końca do początku.

Od końca do początku.

Nie wszyscy widzieli film kinematograficzny, wyświetlany w odwrotnym kierunku. Efekt otrzymywany jest niezwykle komiczny: wojsko maszeruje tyłem, przy scenie jedzenia ludzie wyjmują z ust potrawy i kładą je na talerz, zбитy garnek wraca sam na stół, a czerepy jego same się skleja, etc. etc...

Podobne zjawisko obserwujemy we współczesnym życiu, czyni ono wrażenie filmu, puszczonego końcem naprzód.

Inaczej mówiąc, kolejność zjawisk następujących po sobie ulega diametralnej zmianie. To, co było początkiem, obecnie jest końcem i odwrotnie.

Dawniej mieliśmy np. wielu kupujących, a mało towarów, obecnie magazyny przeciążone są wszelakim dobrem, kupujący zaś chodzą sobie obok nich z reklamą w kieszeniach i gwizdzą!

Jeden z wielkich kupców powiedział mi przed tygodniem: — Wie pan, że klient — to jest połączenie radja z kinem.

— Dla czego? — Bo radjo słyszy się, ale się nie widzi, kino widzi się, ale go nie słyszeć...

— A klient? — Nie widać go i nie slychać o nim! Panie, co za czasy! Dawniej człowiek mógł sobie pozwolić na zmyślenie klienta, mógł robić trzygodzinne przerwy obiadowe, w czasie zwyczajnie zaś zamykał skład na dwa miesiące i robić remont, remanent, i tak dalej! A dziś? Tfu! Od tygodnia było u mnie w składzie tylko troje ludzi! Jeden z nich był poborca podatkowym, drugi był zebakiem...

— A trzeci? — Trzeci przyszedł do telefonu!

Film życiowy dąży w odwrotnym kierunku...

Zjawisko to nie kończy się w sferze handlowej. Wielka światowa polityka również kręci się tyłem do przodu.

Mussolini sam wyrzucił faszyzmu stowskich ministrów ze swego gabinetu, kompletując go przez żywoły mniej bojowe. W Hiszpanji „dyktator“ Primo de Rivera, który niedawno skazał na banicję znakomitego literata profesora Miguela Unamuno, sam obecnie zmuszony został do wyjazdu z kraju, banita zaś obdarzony został przez króla amnestją i w triumfie powraca do ojczyzny.

Film życiowy kręci się w odwrotną stronę! Nie długo może już nadejść chwila, w której dokręci się on do obsady swej szpuli, a wtedy nastąpi przewrót...

To, co dziś nazywane jest cnotą, powróci do dawnej swej nazwy niktzemności, i dzisiejsze przematerializowane pojęcie siły przed prawem i pięści górującej nad mózgiem, ulegnie wkrótce radykalnemu przewrotowi, ku uciesze tych, którzy posiadają mózg, i ku utrapieniu posiadających tylko pięści!

Kręć się więc filmie!
Wacław Olszewski.

Katja -- tancerka.

Już od tygodnia barwne afisze i ogłoszenia zapowiadały Łodzi, przyjazd tajemniczej hrabiny, ukrywającej się pod pseudonimem Katji tancerki, oraz jej kochanka księcia Sascha Coruga, z całym otoczeniem liczącym 56 osób.

Łódź chociaż ma zawsze pełno nowinek i sensacji, jednak sławna „Katja tancerka“, zahypnotyzowała wszystkich, a przeważnie pięć piękna, gdyż jej rozgłos stawał im jak mowi prawdziwy „łodzermensz, wekslem w gardle.

Kto żyw biegł do zimowej „Scali“, bo tam właśnie zatrzymała się Katja z księciem i dworem.

Zdumieni posterunkowi, patrząc na biegnących w jedną stronę ludzi, zapytywali z przerażeniem:

— Dokąd, co się stało, czy pożar? — Do Scali, panowie do „Scali“! wołały gromady i mknęły dalej.

Chociaż zmęczony, usłyszawszy to, pobiegłem śladem w ich stronę i po sekundzie już złożyłem wizytę tajemniczej hrabiny i tancerce w jednej i tej samej osobie.

Oczywiście smukła Katja w interpretacji p. H. Grimall-Zbierzchowskiej i księża Sascha Coruga vel Ig. Wiśniewski, gdyż oni to byli, jak się potem okazało, oraz całe otoczenie (szwanujące nieco i stanowczo nie tak liczne, jak zapowiadały afisze), przywitali mnie ze sceny beztrojskim śmiechem, ucieszonymi skokami, a przedewszystkiem miłym aczkolwiek nieco

„B. P.”

TAJEMNICZE LITERY.

Litery tajemnicze dwie Na nowym tkwią banknoście, Rozwiązać tę zagadkę chce. Aż cały tonę w pocie! A los mi w odpowiedzi śle Rozwiązań moc przeróżną Co znaczyć może to „B. P.“? Odgadnąć chce na próżno! Gdyby pytało, czy go chce, Odpowiedź łatwą wnoszę. I znaczyć będzie to „B. P.“ I owszem, bardzo proszę! Rój czytelników z tego wie, I powie mi najprędzej. Że znaczy pewnie to „B. P.“ I jestem bez pieniędzy! Może rozkazy Grabski śle Urzędem w sposób gładki. W cyfrowym szryfście to „B. P.“ Oznacza: „brać podatki“. Tej zdrady nie przypuszczam, nie, Niech wierzą w nią podlotki. Na pewno znaczy to „B. P.“ Zwyczajnie: „babskie plótki“. Ja wierzę zresztą w liter gre, Sens bywa ich rozmaity I znaczyć może to „B. P.“ Że w Łodzi będą plaży. Jeżeli są prawdą słowa te, Nie widzę analogji. Jeśli zostawi nas „B. P.“ Już wnet bez portugali.

Rozwiązań kupa ci się zwie! A nuż, najprościej w świecie „Bank Polski“ znaczy to „B. P.“ Lecz to za proste przecie!

Badyl.

zmęczonym (ach, ta podróż!) śpiewem.

Poznałem tam również lorda Wedstera vel Antoniego Kaczorowskiego, miłego i sympatycznego staruszka, z córką Maud Wąsowicz-Kaczorowską, oraz sekretarza Billa-Pilarskiego.

Maud i Bill, para mająca się ku sobie, z całą otwartością wprost po mistrzowsku, po części opowiedzieli, po części wyśpiewali mi swą nieszczęśliwą miłość, domagającą się na gwałt iakiejkolwiek kompromitacji, która by ich zawiodła do ołtarza, bowiem uparty ojciec Maud, lord Wedster, ani nawet nie chciał słyszeć o podobnym mezaljansie.

Dodać trzeba nawiasem, że całość sprawa b. dodatnie wrażenie, co jest zasługą dyrektora Pilarskiego, który „Katję“ wyreżyserował spreżyście i pomysłowo. Rom.

Te, o których się nie mówi. Od latarni — do szpitala, oto droga, po której stąpają

WYWIAD Z KOMENDANTEM IV BRYGADY URZĘDU SANITARNO-OBYCZAJOWEGO.

Istnieje w wielkich miastach pewna znana wszystkim bolączka o której, zdaniem Zapolskiej: „nie mówi się“ a, mimo usiłowań zarówno władz, społeczeństw, jak też i znakomitych w tej dziedzinie teoretyków, trwa, jątrzy się i w ostatnich czasach potwornie przybrała formy.

Nie myślimy tu na łamach „Nowin“ wyciągać jej przed forum publiczne, ale chcemy podać pod rozagę władz miarodajnych pewną jej niewielką część, ale najbardziej i najpilniej domagającą się rozwiązania stronę.

Oto co w tej materji powiedział mi kierownik IV Brygady Urzędu Śledczego t. zw. brygady sanitarno obyczajowej p. komendant Wł. Chróścicki.

CO MÓWI W TEJ PALACEJ SPRAWIE. KOMENDANT IV-ej BRYGADY.

Już od dwóch lat blisko urząd obyczajowy po reorganizacji przekształcił nieco zasady swego postępowania i w sprawach posądzeń o zawodowe uprawianie nierządu decyduje swym specjalnym organem jakim jest komisja złożona z przewodniczącego lekarza, delegatów związku ochrony kobiet i komendanta stojącego na czele specjalnej (czwartej) sanitarno-obyczajowej brygady urzędu śledczego.

Na czem komisja opiera swe decyzje?

Na życzeniu wyrażonem przez posądzoną. — Unikamy tylko by nas zbyt jaskrawie nie wprowadzono w błąd, to też tylko kobiety, które niejednokrotnie i w sposób budzący podejrzenia, przeczą posiadaniem przez nas materiałow, o ile okaza się chore, kierujemy do szpitala, zdrowe zaś, i już wyleczone stawiamy przed komisją.

Skutkiem tych zabiegów — mówił dalej pan kom. Chróścicki — zdrowotność tych kobiet, które mamy zarejestrowane i perjodycznie badamy wzrasta stopniowo (z 83 do 87 proc.) i stale. Natomiast — trudniące się zawodowym nierządem potajemnie wykazują z naszych sporadycznych badań wyniki zdrowotne o wiele gorsze.

Kogo komisja zalicza do zawodowych procederzystek?

Przedewszystkiem zależy od faktów, pozatem, zaś od przepisów, które np. nie pozwalają zaliczać do zawodowych dziewcząt poniżej lat 17.

A czy bywają młodsze?

DELIKATNE I ANIELSKIE. DZIEWCZYNI NA PEWNEJ SALI.

Kom. Chróścicki zamiast odpowiedzi przeprowadził mnie przez salę, gdzie na milej pogawędce skracalo sobie czas oczekiwania kilka dziewczątek skromnych, lecz wykwintnie ubranych, częściowo ładnych, a częściowo nietylko ładnych, ale z pozorami najdelikatniejszego anielskiego niemal wyrazu twarzy.

Przechodzącego, a znanego im widocznie dobrze kom. Chróścickiego, cała ta gromadka wita uprzejmym dygiem, bez kokieteryj, ale i bez śladu żenady.

PAPIEROWA „DZIEWICA“.

Widzi pan — mówił mi później kom. Chróścicki. — Wszystko to są nie żadne „debiutantki“ ale osóbk, które na jawnem pogwałceniu zasad obyczajności przylapywali już funkcjonariusze naszej brygady śledczej po kilka razy! Za każdym razem dostawiono nam winowajczynnie tutaj przyczem większość z nich musielimy kierować do szpitala przy ul. Tramwajowej, mimo że dwie z nich zachowały jeszcze do dziś w dowodach szpitalnych tak nielicujący z ich zawodem wyraz: „dziewica“.

Co komisja robi z temi przerażającami objawami zgnilizny moralnej?

CO MÓWI RODZINA UPADŁYCH DZIEWCZĄT.

Powiem panu krótko: jest względem nich bezradna. Odwoływanie się dwu i trzykrotnie do rodziców tych 15-letnich dziewczątek, jest prawie zawsze daremne, gdyż ludzie ci bądź sami błagają nas na klęczkach o zrobienie z ich dzieckiem „porządku“, bądź też przeklinają je i nie chcą o nim nic wiedzieć. A komisja? — woielić taką kandydatkę do Magdalenek bez jej zgody, niema prawa; ukarać jej cieleśnie — co być może niejednokrotnie okozalo się skuteczne — niema prawa; oddać ją do zakładu poprawczego, czy nawet więzienia dla nieletnich niema możności, gdyż zakładów takich u nas niema! Możliwaby ją tylko oddać w ręce sędziego dla nieletnich, ale sąd taki funkcjonuje niesłychanie powoli, a oprócz tego jest tak samo pozbawiony wszelkich praw, jak i komisja. — Co zrobić z takim dzieckiem? Jeżeli je skazać na więzienie, t. j. na towarzystwo i zetknięcie się z najgorszymi szumowinami ludzkiemi — to je dobieje...

Więc co robić — pytam?

Ale i kom. Chróścicki, którego dobre oczy już tyle niedoli na świecie widziały, też nie wie. Zamyśla się tylko i szepcze bez wielkiej nadziei w głosie.

KTO ZARADZI ZŁEMU?

Może ministerjum oświaty, może sprawiedliwości... Może wreszcie samo społeczeństwo zastanowi się nad tem co robić z temi zarazonymi zgnilizną dziećmi.

Z przyległej salki dochodził mnie wesoly szczebiot głosików istotnie niemal dziecięcych. Widocznie było ich coraz więcej. Przez chwilę myślałem, że jestem w żeńskiej szkółce.

Alb słowa dochodziły zbyt wyraźnie...

Wówczas zamyśliłem się...

Może ministerjum oświaty, może sprawiedliwości, może społeczeństwo samo, znajdzie dla nich jakieś zdrowisko moralne.

A może samo życie niejedną z nich wyrwie z bagna i skiełuje na lepszą drogę.

Mar.

„Stasiek mnie zabił“.

**Zabójstwo o dwie kobiety.
Przyjaciel kładzie trupem przyjaciela.**

Żyli z sobą w zgodzie, przyjaźniąc się od dłuższego czasu, a nawet mieszkali wspólnie. Wszyscy znali ich jako dobrych przyjaciół. Przyjaźń ich trwała z pewnością bardzo długo, gdyby nie kobiety. Wszak mówi przysłowie: „gdzie djabeł nie może, tam babę posłę“. W tym wypadku były aż dwie kobiety, Jaska i Maryska.

O co im poszło

nie wiadomo. Faktem jest, że pewnego dnia kiedy byli razem w restauracji w towarzystwie Jaski i Maryski, z niewiadomej przyczyny powstała sprzeczka między Skwarą, a jego przyjacielem Papkiem, sprzeczka ta skończyła się bardzo tragicznie, bo śmiercią Skwary. O co im właściwie poszło nie wiadomo, mówią, że o kobiety. Być może że p. Jasia okazywała więcej względów jednemu z przyjaciół co się nie podobało drugiemu, a może p. Marysia za bardzo flirtowała z p. Stanisławem, jednym słowem coś w tym było.

Fatalna chwila.

W pewnym momencie, gdy Skwara włożył na siebie płaszcz i czapkę, chcąc się przejrzeć w lustrze, stojąc tyłem do drzwi, prowadzących do bufetu — padł strzał.

Skwara zachwiał się, a obecny kolega posadził go na krześle, rozpinając mu mundur. Ranny jeszcze przemówił słabym głosem: „Staszku coś ty mi zrobił, postrzeliłeś mnie“.

Co mówi kobieta.

Jedna z obecnych podczas tej tragedji kobiet, podobno zbliżyła się do rannego i zapytała go. Co go boli? — na co miała otrzymać odpowiedź. „Stasiek mnie zabił“. Odpowiedź ta wydała się jej bardzo dziwną i dlatego miała go zapytać: Jakto, przecież zawsze widziałam was w zgodzie, jak on mógł panu zrobić? Ranny ostatkiem sił miał odpowiedzieć: — Pani nie znała naszych stosunków, on mi zawsze stał na zdradzie.

Panna Jasia i Marysia, jak mówią, Skwarę i Papka znaly tylko z restauracji, do której obaj przychodzili. Bliższych stosunków z nimi nie miały, o ile zauważyły, to obaj żyli ze sobą na stopie przyjacielskiej.

Alkohol przyczyną tragedji.

Zapytany sprawca wypadku Papek miał odpowiedzieć, że Skwara zawsze był jego przyjacielem i nigdy nie miał za-

miaru pozbawić go życia. W krytycznym dniu, będąc w stanie nietrzeźwym, chciał składać po pijanemu rewolwer, w czym mu jednak przeszkadzał Skwara, domagając się, aby oddał mu rewolwer. Nie mogąc dać sobie rady ze Skwarą rzucił rewolwer na ziemię i wtedy padł strzał.

Wypadek, zazdrość czy ukryta zemsta?

...i znów jedna z zagadek

Nawet śmierć mnie nie chce. Tragedja bezrobotnej.

Przed szpital przy ul. DREW-nowskiej zajęła karetką Pogotowia. Sanitarjusze wynoszą z niej półprzytomną młodą kobietę o wargach poczerwiałych od poparzenia karbolem.

W kancelarji zapisują generalja.

Co? Józefa Majewska? lat 29? Przecież ona niedawno wypisała się!

Istotnie wypisała się po długotrwałej kuracji, a przywiozła ją wówczas również karetką Pogotowia, którą wezwano na Piotrkowską, gdzie Majewska w zamiarze samobójczym wypila znaczną dawkę jodyny.

Uratowano ją. Lekarze zajęli się gorąco młodą desperatką i wyrwali ją śmierci. Majewska o-

puszcza szpital i — znówu się znalazła w tych samych warunkach, które spowodowały zamach samobójczy: brak zarobku, nędza, głód...

I oto wkrótce potem zawezwano Pogotowie na ul. Konstantynowską, tam bowiem poraz drugi Majewska targnęła się na życie, wypijwszy buteleczkę karbolu. I tym razem znalazła się w szpitalu z popalonym przelykiem i żołądkiem. Kilka tygodni walczyła Majewska ze śmiercią, ale młodość zwyciężyła. Po owym czasie desperatka, zdrowa już, stanęła oko w oko z tragiczną przyszłością, w obliczu nędzy i kleszczach okrutnego i niełitościwego losu.

Biedna Alfreda!

Wczoraj o godzinie 8 wiecz. karetką Pogotowia zatrzymała się w szarym polu w dzielnicy Sikawa przy ul. Nowo-Sikawskiej.

Gdy lekarz z sanitariuszem przyjechali na miejsce wypadku, ujrzeli grupę ludzi, otaczających leżącą na ziemi młodą kobietę z twarzą śmiertelnie bladą. Nie-szczęśliwa miała

poparzone usta, a ciało jej przebiegały drgawki. Lekarz stwierdził otrucie esencją octową

i po zastosowaniu wstępnych zabiegów, przewiózł desperatkę do szpitala przy ul. DREW-nowskiej. Według zebranych przez redakcję „Nowin“ informacji, tragedia miała przebieg następujący:

Osiemnastoletnia Alfreda O-leskińska, pracownica fabryczna, mieszkała na facjacie domu przy ul. Marysińskiej Nr. 13. Ze skromnej pensji utrzymywała matkę i 10-letnią siostrzyczkę Helene.

Zgrabna, przystojna blondyna zwróciła na się uwagę młodemu robotnikowi Janu,

który zaczął jej asystować i w krótkim czasie pozyskał jej sympatię i tytuł narzeczonego.

Samotna dziewczyna przyłgnęła sercem całym do młodzieńca. Ale najnie spodziewanej coś się zmieniło. Jej Jasio stał się oziębły i mało mówny.

Biedna Alfreda zrozumiała. Uściskała mu rękę

po raz ostatni kupiła w aptece buteleczkę esencji octowej i poszła w pole, aby złamać swe młode życie.

Przechodnie usłyszeli ciche jęki i natknęli się na młodą kobietę.

wijącą się z bólu. Obok leżała próżna buteleczka.

Czy niniejszy numer „Nowin“ dostanie się do ręki jej Janka? Wierzymy — że tak, wierzymy, że Jasio pojedzie do szpitala przy ul. DREW-nowskiej i ucałuje dłoń biednej Alfredy.

PRZED KRATKAMI SPRAWIEDLIWOŚCI.

Z mełtów podmiejskich.

Romantyczna sprawa przy drzwiach zamkniętych. Blady, o wymizerowanej twarzy, uwodziciel obiecał usatkwować się, ożenić się i również uszczęśliwić pannę Halinę.

Nietylko wielkie miasto ma swe mełty, ma je również i prowincja, i to w stopniu znacznym.

Trudno domagać się, aby większe miasta prowincjonalne zwiaszcza duże pod względem ludności i zamożności stanowiły wyjątek.

Na takim „lepszym“ partykularzu właśnie wychowywał się, rósł i mieszkał ku utraپieniu współmieszkańców 26-letni Stanisław L., ciesząc się opinją człowieka pozbawionego wszelkich zasad moralnych. Pan Stanisław utrzymywał stosunki towarzyskie w sferze ściśle określonej. W towarzystwie dorożkarza lub metresy odwiedzał podmiejskie none lokale zabaw i domy schadzki. W lokalach tych obracał się, wyładowując swój temperament, balansując na pograniczu... kryminatu. — Ostatecznie ujrzelismy go o bladej wymizerowanej twarzy wtulonego w kąt ławy oskarżonych w sądzie.

Oskarżenie poważne, ale zarazem i dyskretne. — Według aktu oskarżenia p. Stanisław poznał niedawno pannę Halinę K., która bardzo przypadła mu do gustu. Obiecał jej usatkwować się, ożenić i... uszczęśliwić ją.

Łatwiej to powiedzieć, niż wykonać...

Stasio L. widząc po pewnym czasie bałamncenia, że panna nie-tylko coraz większe ujawnia wątpliwości co do jego przyobiecanej poprawy, ale że jego „akcje“ spadając coraz niżej, są już zdyskredytowane zupełnie, postanowił posiadać pannę wbrew jej woli.

W tym celu pewnego popołudnia w sposób nader podstępny Stanisław L. wyciągnął z domu pannę K. i znalazłszy się z nią w lesie podmiejskim, zaczął jej grozić zabiciem w razie gdyby upór swój kontynuowała i wreszcie zaczął dusić swą ofiarę.

Zajęcie to dzięki energicznej postawie panny K., wnet doszło do wiadomości pobliskiego posterunku władz policyjnych, które sprawę skierowały na drogę sądowną, po spisaniu obszernego protokołu. Śledztwo sądowe w tej, bądź co bądź romantycznej sprawie, odbywało się przy drzwiach zamkniętych, co uniemożliwia nam przytoczenie szczegółów z posiedzenia sądowego. Zauważamy tylko, że oskarżony poniekąd do winy się przyznał, przewód więc sądowy trwał krótko, a Sąd ogłosił wyrok skazujący Stanisława L. na półtora roku więzienia.

Gang.

Hallo! — Giełda?

Co „Nowinom“ telefonuje Warszawa.

Spekulanci w dalszym ciągu usiłują w obrotach poza giełdowych steroryzować ludność wzgl. posiadaczy papierów wartościowych wyssaniem z palca wiadomościami, podważającami zaufanie do Skarbu Państwa. W innych warunkach możeby i potrafili wywołać panikę, lecz nawet najtęchórzliwi nie mogą niestety reagować na te mafijne zakusy czarnej giełdy, bowiem nie mają pieniędzy. Większa więc część obrotów odbywa się właściwie „na gębę“ i przypomina słynne z czasów inflacji tranzakcje kawiamiane, kiedy to proponujący partje butów otrzymał po kilku godzinach tę samą propozycję po cenach kilkakrotnie większych, szczególnie odznaczyła się na

giełdzie wczorajszej przewagą zapotrzebowania, która jednak nie została zaspokojona, gdyż proponowano niemyślnie wielkie ceny. Przymusowej sprzedaży papierów notuje się coraz mniej. Dowcipnie giełdowi opowiadają, że właściciele papierów, obawiają się ściągać gotówkę w obawie moralnego przymusu płacenia zaległości podatkowych, nie mając gotówki, mają sumienie spokojne wobec Skarbu Państwa.

Naogół nasrój wieczorny był nieco moeniejszy w stosunku do akcyj i listów przedwojennych natomiast waluciarze w dalszym ciągu nie mają szczęścia, bowiem pochowana waluta zdradza tendencję słabszą.

MASZYN DO PISANIA I LICZENIA

Spółka Handlowa Wojewódzki i Leżanin Siankiewicza 35, tel. 13-34

MEBLE BIUROWE AMERYKAŃSKIE

7-2-2

Restauracja „Savoy“

dziś całkowita zmiana programu znakomita trupa WALERICH

w zupełnie nowym repertuarze.

WEJŚCIE BEZPŁATNE.

55

Przegląd dzisiejszej prasy łódzkiej.

„Głos Polski“ o ordynacie, ale nie Michorowskim. „Kurier Łódzki“ o rocznicy Grunwaldzkiej, a „Republika“ o kwalifikacjach p. Thugutta.

Lansowane od dłuższego czasu pogłoski o już... już... mającej nastąpić dymisji min. Zamoyskiego, — pogłoski popierane skrzętnie mniej lub więcej pobożnymi życzeniami nabierają coraz bardziej wyraziste kształty, a znajdując w dzisiejszym Głosie odpowiednie oświetlenie w słowach:

„Dyskusja budżetowa min. Zamoyskiego nie obalila. Prawica, acz zdawała sobie sprawę z tego, że ordynat nie robił nic, jednak uczyniła naprzekór zwalczającej go lewicy i votum ufności mu uchwaliła. Widać jednak, że argumenty pp. Dąbskiego, Daszyńskiego i innych do przekonania „czynnikom miarodajnym“ trafiły i pan Zamoyski odchodzi.

O sześć miesięcy zapóźno... Nie mniej uroczyste przynajmniej, niż dzień święta narodowego Francji obchodzą winnymy przypadającą na dzień dzisiejszy rocznicę wspaniałego zwycięstwa na polach Grunwaldu.

Wielką tą chwilę uświetnia „Kurier Łódzki“ w rozpartym słuszną dumą artykule, a wspominając w nim o ostatniej wojnie wskazuje, iż —

„I tam i tu nie umiano doprowadzić zwycięstwa do końca. A jakkolwiek Koalicja kozytała z doświadczeń dziejowych, to przecież i ona zawzięcie zakończyła wojnę i nie ukarała należycie rozzuchwalonych Niemiec.

Dziś znowu stoimy pod znakiem nieuregulowanego problemu niemieckiego. W kotle środkowo-europejskim ciągle wrze.

Bitwa grunwaldzka i zawarty niebawem potem traktat pokojowy z Krzyżakami był — a Traktat Wersalski jest tylko zagajeniem nowego porządku świata, jaki się teraz powoli ustala.

Dokonujące się permutacje osobowe w rządzie i kandydaturę p. Thugutta na min. spr. zagran. obdarza „Republika“ takim komentarzem:

„P. Thugutt żadnych kwalifikacji w zakresie spraw zagranicznych nie posiada, prócz tej chyba, że podczas pobytu ostatniego we Włoszech, wypowiedział słynne zdanie: „Se fossi Italiano, sarrei forse fascista“ — gdybym był Włochem być może, iż zostałbym faszywą. Jak na obecny stan rzeczy, po wypadkach rzymskich — zdanie to nie jest dla Europy wystarczającą kwalifikacją“...

Henryk Pietrzak.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE KULTURZE I ESTETYCE SŁOWIA

wyszedł № 6.
Żądać wszędzie.

Czechlik w redakcji „Nowin“.

Złośliwy czechlik drukarni odwiedził dziś redakcję „Nowin“, przy łamaniu numeru, wyplatał nam złośliwego figla, przynosząc wstęp do wywiadu z drem Barcińskim ze strony pierwszej, na drugą stronę do artykułiku „Bank Gospodarstwa Krajowego“ (i szpalta), co uważny czytelnik sam sprostuje.

Komuniści w parlamentach Europy.

Niedawne wybory we Włoszech, Niemczech i Francji zwróciły uwagę zaniepokojonej opinii publicznej świata cywilizowanego na rozkładową akcję komunizmu, dążącego do podminowania od wewnątrz instytucyj reprezentacyjnych państw zachodnich. Gdy nadzieje na rewolucję światową zawiodły, komuniści na drugim swym kongresie międzynarodowym w Moskwie w czerwcu 1920 uchwalili zaniechać bojkotu dotychczasowego wszelkich wyborów do parlamentu. Kongres moskiewski uchwalił, aby komuniści weszli do parlamentu nie po to, aby niszczyć od wewnątrz gmach parlamentaryzmu. Wiosna 1924 dała komunistom sposobność do rozwinięcia swej akcji na forum parlamentarnym. Najsilniejsi są komuniści w Niemczech, gdzie podczas wyborów do „Reichstagu“ 4 maja b. r. otrzymali 3.700.000 głosów i 62 mandaty. Posiadają oni w Niemczech nadto liczną prasę z berlińskiej „Rote Fahne“ na czele. Do przywódców komunistów niemieckich należą: Stoecker, Koenen, Talheimer, Eberlein i Brandler. Również w sejmach krajowych poszczególnych państw Rzeszy mają komuniści swych przedstawicieli, a więc w sejmie pruskim 30 posłów, w sejmie saskim — 10.

Drugim z kolei państwem, gdzie komuniści silnie rozwijają swą działalność, jest nasza sojuszniczka, Francja. Niedawne wybory do Izby Deputowanych 11 maja b. r. dały komunistom 800.000 głosów i 24 mandaty. Organem komunistów francuskich jest dziennik paryski „Humanite“, na czele ich stoją posłowie: Cichin i Loriot.

O wiele słabsi są komuniści we Włoszech, gdzie 6 kwietnia b. r. padło na ich listy 300.000 głosów, co dało im 15 mandatów. Na czele komunistów włoskich stoją Lerrati, Bombacci i Bordigo, organem ich jest dziennik medjołański „Ordine Nuovo“.

Te trzy kraje: Niemcy, Francja i Włochy są głównym terenem akcji międzynarodówki komunistycznej. Poza temi mocarstwami silną bazę operacyjną mają komuniści w Czechosłowacji. W parlamencie czeskim jest 30 komunistów, na ogólną liczbę 300 posłów. Przywódcami ich są Smeral, Muna i Kreibich, a organem „Rude Pravo“ (Czerwone Prawo).

Prócz tego mają komuniści mniejsze frakcje parlamentarne w Finlandji, Estonji, Lotwie, Litwie, Norwegji i Bułgarji. Pozbawieni są natomiast reprezentacji parlamentarnej komuniści w Angliji, Austriji, Belgji i wielu

mniejszych krajach. W Polsce uzyskali komuniści podczas wyborów do sejmu 5 listopada 1922 przeszło 120.000 głosów i 2 mandaty. Do sejmu weszli dwaj komuniści: z Zagłębia Dąbrowskiego — Stanisław Łańcucki i z Warszawy — Stefan Królikowski. Organem komunistów polskich jest wydawany na niemieckim Górnym Śląsku, w pobliżu polskiej granicy, „Nowy Przegląd“ w Gliwicach.

Z. D.

Czy ustawy sejmowe obowiązują?!

W fabryce Przygórskiego, Pomorska 73, wyniki zatarg na tle urlopów. Ponieważ delegat fabryczny nie mógł dojść z pracodawcą do porozumienia, zwrócił się więc do kl. zw. włóknarzy z prośbą o interwencję. Wydelegowany przez związek przedstawiciel zaproponował przemysłowcowi uregulowanie należności i załatwienie w ten sposób spornej kwestji, ale p. Przygórski odpowiedział „że ma czas“.

Wobec powyższego związek „który niema czasu“, gdyż głodni robotnicy muszą otrzymać swą należność, skierował sprawę do inspektora pracy z prośbą o interwencję i konferencja została zwołana w dniach najbliższych.

W międzyczasie p. Przygórski zaproponował robotnikom urlop czterodniowy, co jest wyrazem pogwałceniem ustawy sejmowej, lecz robotnicy odpowiedzieli odmownie.

Restauracja Związku Pracowników Gastronomicznych w ogrodzie przy hotelu „MANTEUFFEL“ otwarta do godz. 2-ej w nocy

Wykwintna kuchnia pod zarządem B-ci Czarnieckich.

Smaczne i pożywne

OBIADY od godz. 1-ej do godz. 5-ej

Bufet obficie zaopatrzony

Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem

KONCERT pod dyr. M. LEWAKA.

WEJSCIE BEZPŁATNE.

Kierownik J. Oleszczak.

FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA

„MODERN“

ŁÓDŹ, ul. Pomorska 7.

CENY ZNIŻONE

Farbuje i pierze chemicznie garderoby damskiej i męskiej wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych. Firanki pierze się i rozpinają się na ramach zupełnie jak nowe. Sztynną bieliznę prasuje się prawdziwym ryżowym krochmalem.

Skład win wódek i delikatesów

T. Szlodyński

ŁÓDŹ, Stenkiwicza 27

28-3-1

K. TARCYŃSKI

ŁÓDŹ, Lipowa 64.

Pracownia obuwia wykwiutnego męskiego — i damskiego po cenach umiarkowanych. — Najnowsze modele własnego pomysłu.

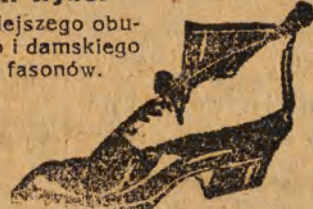
Nowootworzony magazyn obuwia pod firmą

Józefa Śmichowska Łódź, ul. Główna Nr. 31

ma wielki wybór

najwykwintniejszego obuwia męskiego i damskiego najnowszych fasonów.

Własny wyrób. Ceny niskie. Gwarancja za dobroć.



SKŁAD MEBLI KUCHENNYCH

własnego wyrobu

po cenach konkurencyjnych

B. KIRSZNER

Łódź, ul. Wschodnia № 48.

Krawiec męski

RUDNICKI ELJASZ

ŁÓDŹ, 13-3-1 Rzgowska 47 (front)

Przyjmuje zamówienia podług ostatniej mody. — Ceny przystępne. —

Zakład 15

mechaniczno-ślusarski

Wł. Stegliński

i St. Świątosławski

Łódź, Gdańska 21.

Przyjmuje wszelkie roboty budowlane, reparaacje maszyn i t. p.

L. WIGDOROWICZ,

krawiec męski

ul. Pańska 67, front.

Wykonuje pierwszorzędne ubrania z najlepszymi dodatkami po cenach konkurencyjnych, według najnowszych fasonów.

Sklep Chrześcijański

M. LENKOWA

ŁÓDŹ, Stenkiwicza 25.

Naczynia kuchenne, 165-ka oraz sianki do drewnianych łożek.

26-2-2

CUKIERNIA

Romana Jaworskiego

ul. Nawrot 43.

Wypiek codziennie świeżych ciast oraz herbatników deserowych, lody, cukry i czekolady.

45

Drukarnia Pośpieszna

B. SMOLARSCY

Łódź

Piotrkowska 44.

Laboratorium chemiczno-bakterjologiczne Dr. med.

St. Hurwicza

Łódź, 6 Sierpnia 15/17 (Klinika D-ra Druebina) Analizy moczu, krwi, kału i t. p. Badania anatomiczne - patologiczne.

Sklep cukierniczy,

czekolada, karmelki, mar- molada i ciastka. —

Wyrób własny. Uwaga! Codziennie świeże pieczywo!

E. ZAJDLER, ul. Nawrot 19.

54-2-2

Pracownia Pończoch i Trykotaży

R. SAMULSKI

ŁÓDŹ, ul. Kopernika (Milsza) № 34.

PIEKARNIA, dwa razy dziennie świeże pieczywo. A. Pudłowski, ul. Gdańska 14. 18

SPRZEDAŻ świeżych i żywych ryb. H. B. Lubochiński, ulica Wschodnia 11. 19

A. J. Ostrowski

ŁÓDZ

Piołrkowska 55. • Telefon 354.

(egzystuje od r. 1895)

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA.

Fabryka ksiąg handlowych i zeszytów szkolnych.

POLECA:

Skład papieru i materiałów piśmiennych.

Papiery kancelaryjne i rysunkowe, materiały piśmienne, księgi handlowe i fabryczne wszelkiego rodzaju, rejestry gospodarcze, meble biurowe, maszyny do pisania oraz aparaty do powielania. Roboty drukarskie jak: arkusze firmowe, rachunki, karty adresowe, cyrkularze, bilety wizytowe, tabele, blankiety i t. p.

Dla urzędów, kooperatyw i spółdzielni ceny specjalne.

Prosimy zażądać oferty.

Amerykańskie wieczne złote pióra.



Teatr letni „SCALA“ w ogrodzie „VARIETE“

We wtorek, dnia 15 lipca r. b.

Ostatni dzień programu Nr. 3

Miejsca siedzące bez wyjątku po 2 zł. stojące 1 zł.

Niebywała okazja!!

Kto pierwszy się zjawi — lepsze zajmie miejsce!!!

Bajeczny program!!! • udział całego zespołu!!!

Początek koncertu o godzinie 8-ej min. 30 wieczorem, przedstawienia o godzinie 9-ej wieczorem.

67-2-2

Mleczarnia Wandy Szmidt

ul. Pańska Nr. 66.

Świeżo otworzona w ogródku. Mleko słodkie i siadłe, lody, herbatka, woda sodowa i t. p. na miejscu.

Skład win, wódek, likierów i delikatesów

J. Szwarzewski i W. Podbielski

Łódź, ul. Kałna 56. 47-2-2

F. JARKIEWICZ

Starszy Felezer

Łódź, 6-go Sierpnia 41 (Benedykta)

od 8—10 i od 6—8 wiecz.

65-3-2

Pracownia ubiorów dziecięcych

przyjmuje zamówienia po niskich cenach 60-3-2

M. NIGDAK

ul. Gdańska 59.

Pracownia obuwia damskiego i męskiego

F. Blaszczyk

Łódź, ul. Andrzeja 49.

Przyjmuje obstalunki. Ceny konkurencyjne. 61-4-2

ZAKŁAD Drukarsko-Introligatorski

LEONARD WERWAS

w Łodzi, Sienkiewicza № 7.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie druku i introligacji wchodzące. 63-3-2

Biuro pisanie wszelkich podań podatkowych, sądowych, administracyjnych i t. d.

N. SINGER, Łódź

36 Zachodnia 36. 62-3-2

J. APPEL — ŁÓDŹ

Wschodnia 49. Drukarnia

Wykonuje wszelkie roboty drukarskie po cenach niskich. 64

D. CHOJNACKI

Łódź, Rozwadowska 11.

Sprzedaje obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych. 74-2-2

W. Wojciechowski

Sprzedaje obuwia Łódź, 34

HALA (budka) Nowomiejska 19.

Pracownia obuwia

A. WALAS, Łódź

Rzgowska 15. 66-2-1

Za dobroć obuwia gwarantuje.

UWAGA! Nie zważać na okolicę, tylko na robotę!!! 8-2-2

Proszę przyjść i przekonać się! Pierwszorzędna pracownia ubiorów męskich

A. KUCZYŃSKI, Łódź

ul. Pieprzowa № 20.

Przyjmuje obstalunki podług najnowszych fasonów po cenach nader niskich.

Pierwsza fabryka nędzi i szczotek w Łodzi oraz walców szczotkowych do technicznego użytku

H. Schütz „H. Szye“

ul. Zielona 14.

Firma egzystuje od 1853 r. Nagrodzona wielkim srebrnym medalem na wystawie Higijeniczej w Łodzi 1903 r.

FRYDERYK JANICKI

Starszy Felezer

Łódź

ul. Aleksandrowska № 37.

Pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego

SZ. LEICHTER

Łódź, ul. Gdańska 8. 42

Ceny konkurencyjne. Ceny konkurencyjne

Fabryka pilników i parowa szlifiernia

J. NOWACKI i S-ka

Łódź, ul. Wodna 13.

Polecamy jako specjalność nacinanie zdartych pilników, które po wykonaniu niczem nie ustępują nowym pilnikom angielskim. Nacinanie uskuteczniamy w najkrótszym czasie. Ceny umiarkowane. 1-3-2

JAN HENDZELEWSKI

ŁÓDŹ

Szosa Zgierska № 47 (dom własny) Palarnia kawy naturalnej i zbożowej, wyrób kawy mieszanki zbożowej z kawą naturalną. Mielarnia korzeni kuchennych.

Przedstawicielstwo Warszawskiej fabryki musztardy K. KACZOROWSKIEGO.

Hurtowa sprzedaż towarów spożywczych oraz wyrobów cukierniczych i czekoladowych. 25-3-2

Ceny konkurencyjne! 25-3-2

FELIKS KŁOPOCKI

Łódź, Zakątna 66 46-5-2

Pracownia i magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego najnowszych fasonów.

Geny konkurencyjne. Robota gwarantowana.

WEISSBACH i MADER - ŁÓDŹ

Piotrkowska 158 7-3-2

DRUKARNIA i LITOGRAFJA

Wykonują: Prospekty, rachunki, blankiety, cyrkularze, koperty, ozdobne etykiety, plakaty, akcje etc.

ZAKŁAD POORZEBOWY M. HAGE w Łodzi

Przedzalniana № 41, róg Miedzianej.

Posiada wielki wybór trumien od zwyczajnych do najwykwintniejszych. Karawany najnowsze systemu, oraz nowo-zbudowany z oświetleniem z elektrycznym systemem wiedeńskiego. 10-2-1

Wynajem karet i powozów.

S. Szumiński

ul. Kopernika 30.

Pracownia obuwia damskiego i męskiego wykonuje zamówienia podług ostatnich fasonów

— po cenach przystępnych. 75-2-2

Starszy Felezer Józef Szulc

Łódź, Wólczańska 93.

36-6-2

Starszy Felczer F. Zajaczkowski

ŁÓDŹ, Rokieińska 47.

35

STALE NA SKŁADZIE!

Broń myśliwska, Pistolety automatyczne, Flakery, wiatrowki, przybory myśliwskie i amunicja oraz reperacja broni wszelkiego rodzaju

Pracownia sukien damskich

Aenny Mann

Rozwadowska 6, m. 4, 1 piętro 71-6-2

OGłoszenia drobne.

MECHANICZNA fabryka mebli, M. GUTMAN i Synowie.

Fabryka, ul. Nawrot 100, skład Wschodnia 57.

Fabryka i skład mebli S. Salomonowicz i S-ka, Łódź, ul. Pr. Narutowicza (Dzielnia) nr. 18. 36-5-2

DRUKOWNIA pantofli męskich, damskich i dziecięcych S. WUWALIS, ul. Wschodnia 17. 17-5-3